


 Magdalena Madajczyk-Głowacka  
 Wolontariat WPN

# O potworach co żyły w Jeziorach

**Nie o potworach ze szkockiego jeziora Loch Ness, ale o potworze Arturze Greiserze, namiestniku Kraju Warty i jego rezydencji w Jeziorach, mogli się dowiedzieć wolontariusze WPN, bowiem...**

22 maja przed nimi otworzyły się nowe drzwi – drzwi siedziby Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Otworzył je dla nas Stefan Jarek, kierownik ds. administracyjnych WPN, który z racji pełnionego stanowiska i historycznej pasji jest skarbnicą wiedzy o tym miejscu i autorem wystawy poświęconej historii pałacu namiestnika Kraju Warty. Historii nie tak dawnej, przez niektórych wymazywanej, a którą warto poznać, wszak „historia magistra vitae est”. Miejsce, które Arthur Greiser wybrał na swoją rezydencję, jest piękne, choć naznaczone cierpieniem, głównie więźniów obozu w Żabikowie, którzy pracowali przy budowie pałacu. Budowla, na którą wydano ogromne sumy i nakład pracy, miała spełnić sny o potędze III Rzeszy, jak i samego Greisera. Do dziś czai się tam mrok, choć z oryginalnego wyposażenia nie pozostało wiele. Za to zachowany jest dobrze układ pomieszczeń. Stawni w latach 30. architekci z poczdamskiej pracowni Estorff & Winkler zadbali o wygodę mieszkańców i funkcjonalność budynku. Co pozostało z dawnego okresu? Oczywiście zwiedzających muzeum przyrodnicze na pewno przyciągnie kamienny kominek, na którym umieszczono kafle z wizerunkami i herbami miast leżących w Kraju Warty. Dobrze zachowane okazały się drewniane schody prowadzące na piętro, do dawnych apartamentów namiestnika i jego żony Marii. Dziś są tu pomieszczenia biurowe. Ciekawostką jest ukryte przejście między pokojami małżonków, które skrywało też sejfy. Co w nich przechowywał właściciel? Nie wiadomo. Wiadomo jednak, że w sali kinowej sycił oczy propagandowymi filmami,

**CIEKAWOSTKĄ JEST UKRYTE PRZEJŚCIE MIĘDZY POKOJAMI MAŁŻONKÓW, KTÓRE SKRYWAŁO TEŻ SEJFY. CO W NICH PRZECHOWYWAŁ WŁAŚCICIEL? NIE WIADOMO.**

a w reprezentacyjnej sali na parterze lubił przyjmować znamienitych gości. Z dolnego i górnych tarasów mogli razem podziwiać Jezioro Góreckie, zwane wówczas Gurkasee, a przemianowane przez Greisera na Mariensee na cześć jego żony. Jednak kto wchodził wysoko, często upadał z wysokości. Tak stało się z Arthurem Greiserem, który osądzony za swoje zbrodnie wojenne, zawisł na szubienicy w 1949 roku. Pozostała po nim zła sława, cierpienie, zmieniony krajobraz nad jeziorem, monumentalny pałac. Powojenne koleje losu budynku były różne. Mieścił się tu sierociniec, przeciwgruźlicze prewentorium, a od roku 1992 swoją siedzibę ma dyrekcja i administracja Wielkopolskiego Parku Narodowego oraz Muzeum Przyrodnicze. Na parterze można aktualnie obejrzeć wystawę przygotowaną przez pracowników WPN Stefana Jarka i Rafała Urbanowicza. Polecamy ją miłośnikom historii i wszystkim, którzy są ciekawi, jak przebiegała budowa i metamorfoza obiektu. Zgromadzono na niej zdjęcia archiwalne z czasów budowy i późniejszej modernizacji budynku, kopie planów architektonicznych, dokumentację z ekspertyz, które miały na celu zbadać, czy domniemany schron, rozbudowany wyobraźnię wielu, istnieje. Historycy już wiele napisali o Greiserze i jego rezydencji, pewnie skrywa ona jeszcze kilka niepoznanych tajemnic. Niech takimi pozostaną. Cieszymy się okoliczną przyrodą, ciszą jeziorną i odwiedzając to miejsce, poświęćmy chwilę zadumy nad tragicznym losem, jaki ludziorom zgotował Greiser i jemu podobni. ■

nie, przeciwgruźlicze prewentorium, a od roku 1992 swoją siedzibę ma dyrekcja i administracja Wielkopolskiego Parku Narodowego oraz Muzeum Przyrodnicze. Na parterze można aktualnie obejrzeć wystawę przygotowaną przez pracowników WPN Stefana Jarka i Rafała Urbanowicza. Polecamy ją miłośnikom historii i wszystkim, którzy są ciekawi, jak przebiegała budowa i metamorfoza obiektu. Zgromadzono na niej zdjęcia archiwalne z czasów budowy i późniejszej modernizacji budynku, kopie planów architektonicznych, dokumentację z ekspertyz, które miały na celu zbadać, czy domniemany schron, rozbudowany wyobraźnię wielu, istnieje. Historycy już wiele napisali o Greiserze i jego rezydencji, pewnie skrywa ona jeszcze kilka niepoznanych tajemnic. Niech takimi pozostaną. Cieszymy się okoliczną przyrodą, ciszą jeziorną i odwiedzając to miejsce, poświęćmy chwilę zadumy nad tragicznym losem, jaki ludziorom zgotował Greiser i jemu podobni. ■

